Nr. 209 Kraków, piątek 8 września 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Obywatele! Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 10 września o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Krakowie

w Cyrku na Błoniach

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) **Drożyzna.**

2) **Gminna reforma wyborcza.**

Referenci: dr. Emil Bobrowski, radca miejski w Podgórzu, oraz posłowie Ignacy Daszyński i dr. Zygmunt Marek.

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Zgaduj zgadula...

Biedny jest czytelnik galicyjskich gazet patryotycznych, jeżeli, czytając je, w naiwności ducha wierzy w to, co tam napisane. Biada mu, jeżeli ma dobrą pamięć i nie zdoła rychło zapomnieć tego, co niedawno czytał.

Popadnie bowiem w konflikt z samym sobą i z tą resztką zdrowego rozsądku, którąby takiemu czytelnikowi została.

Chcemy przedstawić umysłowość galicyjskiego czytelnika wobec następującej ważnej, najważniejszej dla kraju sprawy kanałowej.

P. Dąbski w „Kuryerze lwowskim“ wykrył mianowicie szatański pomysł rządu austryackiego, który „zamierza zupełnie zmienić trasę kanału między Krakowem a Oświęcimem i zużytkuje w tym celu Wisłę przez skanalizowanie jej, co ze względu na kulturę miejscową nie jest wskazane“.

A więc skanalizowanie Wisły szkodliwe dla kraju, a dogodne dla rządu.

Tymczasem „Gazeta wieczorna“ odkrywa odwrotny zupełnie pomysł rządu, a mianowicie „ażeby wykazać ostatecznie, że kanalizacya Wisły jest niemożliwa“. Niegodziwy rząd nie chce Wisły zużytkować, a jest za sztucznym kanałem!

Skanalizowana Wisła = nieszczęście kraju. Nieskanalizowana Wisła = także nieszczęście.

Oto są skutki sensacyjnych artykułów, pisanych bez najmniejszej wiedzy o interesach kraju. Z tego korzyści ciągną oczywiście ci, którzy kanału wcale budować nie chcą i nie myślą, a czytelnik galicyjski czyta dalej wodę w swoich dziennikach „wielkich“ i dobrze poinformowanych i zadowalniać się musi tą jedynie „drogą wodną“, jakiej Galicyi nie braknie.

Akcya kolejarzy.

Niedzielna konferencya kolejarzy w Wiedniu wywołała w całej prasie głośne echo. Wszystkie pisma poświęcają tej sprawie artykuły i telegramy; wszystkie z jednakową pilnością i jednakowem niezrozumieniem rzeczy rozpisują się szeroko o terminie obstrukcyi, o jej powodach, o różnych organizacyach kolejarzy itd. Jest to zupełnie zrozumiałe, że pisma nasze mają słabe pojęcie o tych sprawach, gdyż z reguły niemi się nie zajmują, a tylko w razie przygotowujących się ważnych wydarzeń, jak np. teraz, informują publiczność na podstawie „wywiadów“ u różnych „wybitnych fachowców“.

Pisma lwowskie i krakowskie w sprawie groźby biernego oporu kolejarzy zajęły dwojakie stanowisko: jedne z „Słowem polskiem“ na czele napadają na centralną, socyalistyczną organizacyę, przypisując jej winę, że kolejarze nie przeparli wszystkich swych żądań i równocześnie wysławiając działalność rozmaitych organizacyj „narodowych“, o których istnieniu mało kto poza szczupłem gronem specyalistów słyszał. Inne pisma, między niemi jedno krakowskie, mają tak pewne informacye, że podają już termin wybuchu obstrukcyi. Aby się połapać w tych kłamstwach, informacyach (fałszywych) i wywiadach — stwierdzić należy, że

1) obecny ruch wśród kolejarzy nie jest nowym, gdyż podobne były już w Austryi w latach 1905, 1907 i 1908,

2) główną winę nędznego położenia kolejarzy ponoszą stronnictwa burżuazyjne, które dwa razy: w marcu 1908 i w marcu 1910 odrzuciły wnioski socyalistów (Ellenbogena i Tomschika) o wstawienie do budżetu 20 milionów względnie 8,000.000 K na poprawę prac i zarobków;

3) zaostrzenie sytuacyi wytworzonej przez niedotrzymanie przez rząd umowy z września 1908 nastąpiło wskutek wzmożenia się drożyzny, która uniemożliwiła źle płatnym i ciężko pracującycym kolejarzom utrzymanie równowagi w budżecie domowym, skazując ich i ich rodziny na coraz większe ograniczenia;

4) absolutna odmowa rządu uwzględnienia żądań setek deputacyj i konferencyj oraz uchwał komisyj personalnych i wydziałów robotniczych przekonała kolejarzy, że droga petycyonowania i konferowania do niczego nie prowadzi i że muszą chwycić się energiczniejszych środków, aby wywalczyć swe słuszne żądania.

Że żądania te są słuszne, temu rząd nie przeczy, powołując się tylko na to, że „urzędownie nie zostały mu podane do wiadomości i że wskutek oporu ministra skarbu brak pokrycia na nie“. Pierwsza wymówka zbija się sama przez to, że komisye personalne i wydziały robotnicze na posiedzeniach wspólnych z reprezentantami rządu (w dyrekcyach i ministerstwie kolei) przedyskutowały wszystkie żądania personalu, zaprotokołowały je i stoją one rządowi do dyspozycyi. Co do drugiej wymówki nie ulega kwestyi, że ministrowie skarbu obcinają corocznie budżet kolejowy w tych pozycyach, o które stronnictwa za budżetem głosujące nigdy się nie troszczą, mianowicie w wydatkach personalnych. Jaki to jednak może mieć wpływ na postanowienia i na potrzeby kolejarzy? Przecież mogą i muszą oni stać na stanowisku, że pracownik niema obowiązku troszczyć się o sytuacyę finansową pracodawcy, który sam musi sobie zdawać sprawę, w jakich rozmiarach i jakimi środkami jest w stanie przedsiębiorstwo swe prowadzić.

Kolejarze nietylko w ostatnich 3 latach, mimo szalonego wzrostu drożyzny, nic nie otrzymali, lecz nawet stracili dużo z tego, co we wrześniu 1908 r. uzyskali. Nawiasem mówiąc, kłamstwem jest twierdzenie „Słowa polskiego“, że „organizacya zawarła wówczas z rządem pakt na 4 lata“. Organizacya nietylko żadnego paktu nie zawarła, lecz przeciwnie, zastrzegła sobie wolną rękę w stawianiu dalszych żądań, które z sytuacyi personalu się wyłonią. A pamiętać też należy, że wówczas nikt nie przewidywał, że drożyzna w tak prędkiem tempie będzie rosła, a za jej wzrostem poszło też przyspieszenie w postawieniu rządowi ostatnich życzeń.

Dalej trzeba zaznaczyć, że żądania stawia solidarnie cały personal, z wyjątkiem urzędników, którzy przed dwoma laty z koalicyi wystąpili. Do koalicyi należą obecnie: organizacya centralna (socyalistyczna), stowarzyszenie konduktorów, stowarzyszenie maszynistów i stowarzyszenie banmistrzów i te 4 grupy będą ewentualną walkę razem prowadziły. Jeżeli więc pewne „dobrze poinformowane“ pisma twierdzą, że „konduktorzy i maszyniści nie wezmą udziału w biernym oporze“, to okazują, że nie mają pojęcia o czynnikach walkę tę przygotowujących. Nie wystarcza operowanie frazesami o potędze „narodowych“ organizacyj, które — niemieckie, czeskie, słowiańskie i t. d. razem wziąwszy — mogą najwyżej wywołać zamęt w walce, ale samej walki o własnych siłach podjąć nie potrafią. Nie potrafią tego też sami urzędnicy, ale w łączności z całym personalem, w solidarnem pojęciu konieczności obrony uprawnionych interesów mogą i powinni także urzędnicy uczestniczyć w ruchu, gdyż przekonali się już chyba, że bez poparcia personalu sami niewiele zdziałać mogą.

Jeżeli ta solidarność się zadokumentuje, to kolejarze wszystkich kategoryj mogą osiągnąć swe żądania i bez walki; jeżeli zaś rząd sprowokuje walkę, wówczas — mamy nadzieję — będzie miał cały personal przeciw sobie.

Przegląd polityczny.

O ugodę czesko-niemiecką. Parlamentarna komisya związku posłów czeskich do Rady państwa odbyła wczoraj po południu naradę pod przewodnictwem posła Fiedlera, który zdał sprawę z sytuacyi politycznej i zajść podczas feryj parlamentarnych. Po dłuższej dyskusyi stwierdzono jednomyślność w ocenie sytuacyi politycznej, jak i co do dalszej taktyki postępowania. Omawiano też kroki w sprawie dróg wodnych i kolei lokalnych.

Fiedler złożył szczegółowe sprawozdanie o sytuacyi politycznej i o przyszłej taktyce czeskiej delegacyi w parlamencie i w konferencyach ugodowych. W dyskusyi kilku mowców oświadczyło gotowość przystąpienia do nowych rokowań, jednak pod warunkiem, by i tym razem nikt nie oczekiwał większej od nich ustępliwości. Inni mowcy dali wyraz przekonaniu, że na wszelki wypadek należy obstawać przy niepodzielności kraju. Ostateczne uchwały co do tego zastrzeżono dla Związku czeskich posłów sejmowych. Czescy radykali domagali się „junctim“ między uruchomieniem sejmu czeskiego a uruchomieniem parlamentu. To zapatrywanie jednak nie znalazło zwolenników i wkońcu odrzucono je jako nie liczące się ze stanem rzeczy. Wielu mowców wskazywało na to, że parlament ma dziś wiele zadań, w których i czescy wyborcy są interesowani. Co się zaś tyczy opozycyi przeciw gabinetowi bar. Gautscha, to należy oczekiwać, jak się rząd zachowa wobec postulatów czeskich. Czescy radykali zarzucali bar. Gautschowi, że antyczeski system pod nim się nie zmienił.

Poruszano w dyskusyi także sprawę kanałową i sprawę kolei lokalnych. Stwierdzono też, że wskutek obstrukcyi węgierskiej przeciw ustawie wojskowej sy-

LEONARD BORAWSKI.

Wspomnienia z powstania w Meksyku.

5)

Domy w tej dzielnicy wszystkie prawie były opuszczone. Jedno uderzenie mauzerowskiego karabina wyważało drzwi. Zabierano z domów pierzyny, kołdry i poduszki i zaniósłszy je w bezpieczniejsze miejsce, udaliśmy się na spoczynek. Głód jednak górował nad zmęczeniem, sześciu z nas powstało z pościeli i udało się do miasta, by znaleźć coś do zjedzenia. Z komina jednego z domów zauważyliśmy wydobywający się dym. Zastukaliśmy do okien owego domu. Otworzył nam gospodarz Chińczyk. Zastaliśmy rodzinę Chińczyka przy kolacyi. Zasiedliśmy do stołu. Ach, jak nam smakował wówczas ryż! Kazaliśmy Chińczykowi usmażyć kurczaków, których było poddostatkiem na podwórzu. Mieliśmy tej nocy wyśmienite jedzenie. Nocy tej prawie nikt z nas nie spał.

O godzinie 3 rano przyszedł do oddziału naszego Garibaldi. Dał on rozkaz, byśmy powstawali i pozajmowali jak najdogodniejsze pozycye jeszcze przed świtem. Mieliśmy zdobywać więzienie. Nadszedł drugi dzień walki — wtorek. O tem, by walczyć z jakimś z góry określonym planem lub oddziałami całymi, nie mogło być mowy. Każdy walczył, strzelał, chował się, jak mu się wydawało najlepiej. W drugi dzień walki zajmowaliśmy jeden dom za drugim, posuwając się coraz dalej w stronę więzienia i kościoła. Teraz można było widzieć Amerykanów przy robocie! Z wielką wprawą rozbijali oni komody, szafy, biurka, zabierając wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, a więc: zrywano drogie obrazy ze ścian, zabierano srebro stołowe itd.

W jednym z bogatych domów meksykańskich został ranny w nogę pierwszy Amerykanin Anderson. Biedak szperał coś w szufladzie, klęcząc, gdy wtem kula federalna przebiła drzwi, trafiając go w nogę powyżej kolana, wychodząc tuż ponad piętą. Mieliśmy kłopot z przeniesieniem go do szpitala, ponieważ ostrzeliwano i dom, w którym byliśmy, i ulicę, przy której dom stał. Jedną drogą mogliśmy go przenieść, a to przez okno sąsiedniego domu. Okno było zakratowane. Kraty można było wybić z wewnątrz domu. Stałem właśnie najbliżej kapitana; rozkazał on mi, bym to uczynił. Do wnętrza domu można było dostać się frontem, który był tuż na ostrzeliwanej przez federałów ulicy. Wiele sił starczyło, wyleciałem na ulicę. Jednem uderzeniem mauzera wybiłem drzwi. Znalazłem się w przepysznym pokoju, zakratowane okno tego pokoju miałem wybić. Kilkanaście uderzeń mauzera i okno zostało wybite. Położyliśmy Andersona na nosze i odnieśliśmy w bezpieczne miejsce.

Była tu eksplodująca kula; odłamki jej połamały mi kości u lewej ręki i kilka odłamków wpadło w oko. W rozgorączkowaniu nie czułem wcale, iż zostałem ranny w rękę, trzymając w niej karabin nadal. Prawem okiem nic nie mogłem widzieć. Gdy zaś zauważyłem ranę na ręce, nie mogłem już utrzymać w niej karabina. Wziąwszy karabin w zdrową rękę, tą samą drogą, którą tu przyszedłem, zacząłem odstępować. Dyabelnie pić mi się chciało. W jakiemś chińskiem mieszkaniu znalazłem wodę, napiłem się i obmyłem oko.

O 5 bloków od miejsca, gdzie walczyliśmy, pod werandą domu ukryty bezpiecznie stał „bohater“ Garibaldi z amerykańskim legionem. Ujrzawszy mnie, zapytał:

— Co, jesteś ranny?

— Przecież widzisz, że tak — odpowiedziałem.

— Gdzie cię raniono? — zapytał.

— Tuż pod więzieniem. Idź ze swoim legionem, tam potrzeba ludzi!

Wówczas on mnie zapytał, którędy iść.

— Przecież tam strzelają na ten plac, na który ty wskazujesz — powiada Garibaldi.

Byłem zdenerwowany.

— Do pioruna! nie rozumiem bitwy bez strzałów, panie generale, innej drogi nie ma! Gdzie jest doktor i szpital? — spytałem.

Pokazano mi drogę. Pomimo gęstych strzałów, nie trafiony już więcej razy, dostałem się do szpitala. Nad granicą tuż przy El Paso stała wielka stajnia, teraz służyła ona za szpital. Opatrzono mi rany.

Wreszcie Madero wydał rozkaz atakowania Juarezu, zatelegrafował on także do Washingtonu, aby było pozwolone przenieść ranionych żołnierzy do szpitala w El Paso. Odpowiedź z Washingtonu była zadawalniająca. Za dwie godziny przed stajnię, w której leżeliśmy, zajechał ambulans szpitalny i patrolka. Umieszczono nas w szpitalu w El Paso.

Walka pod Juarez trwała dalej. We wtorek w nocy amerykańscy ochotnicy po dwu dniach nie walki lecz rabowania, zabrawszy zrabowane przedmioty w worki, wszyscy oprócz dwóch Polaków i dwóch Amerykanów — zdezerterowali. Meksykańczycy, tymczasem wyparłszy federalnych z więzienia i kościoła, zagnali ich do olbrzymiego budynku, stojącego w pobliżu na małem wzgórzu. Tu okrążywszy ich ze wszystkich stron, zaczęli w ten dom rzucać ręcznemi bombami i ostrzeliwać okna. Navarro, widząc, że dalsza walka będzie tylko rzezią jego wojsk, poddał się. Dużo jeńców, broni i amunicyi dostało się w ręce zwycięzców. Juarez był wziętym. Smutną rolę w tej walce odegrał amerykański legion. Pisma angielskie milczą o tem jednak, a nawet wysławiają pod niebiosy „american legion“. Bo co amerykańskie, to wszystko wielkie, piękne, mądre, odważne itd.

(Dokończenie nastąpi).

tuacya zmieniła się na niekorzyść Czechów, ponieważ parlamentarne załatwienie ustaw tych ustąpiło na drugi plan i bar. Gautsch nie jest teraz zmuszony przystąpić w parlamencie zaraz do rozszerzenia swojej większości, zdolnej do pracy. Z politycznych przedłożeń w najbliższym czasie stanie na porządku dziennym tylko zmiana regulaminu. Wentylowaną w ostatnich czasach wiadomość, jakoby niektórzy reprezentanci czeskich stronnictw gotowi byli wstąpić do rządu, oznaczono jako nieaktualną.

KRONIKA.

Kraków, 7 września.

Z powodu jutrzejszego święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w sobotę.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła“. Porządek dzienny: 1) Drożyzna. 2) Odszkodowanie za wybuch prochowni. Referenci tow. poseł dr Z. Marek i dr Emil Bobrowski. Robotnicy stawcie się licznie!

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie delegatów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego odbędzie się w Krakowie w sobotę 9 września w sali „Sokoła“ (ul. Wolska), a nie w sali Rady miejskiej. — *St. Nowak.*

Z wystawy. W ciągu ostatniego tygodnia sprzedane zostały na wystawie następujące dzieła sztuki: Fabijańskiego Stanisława „Myślą za krajem“, „Wawel w nocy“ olejne, „Kwiaty i muszla“ i „Żółte kwiaty“ pastele, Rubczaka Jana: „Strumyk“ akwaforta, Uziembły Henryka: „Letni wieczór“ i „Wierzba nad stawem“ olejne.

W poniedziałek 11 b. m. z powodu instalacyi światła elektrycznego wystawa będzie przez jeden dzień zamknięta.

Dar dla Muzeum Narodowego. Henryk hr. Stecki z Wołynia nadesłał Muzeum Narodowemu złoty puhar Kościuszki z czasów jego pobytu w Ameryce z napisem: „The Friends of Liberty in Bristol to the Gallant Kosciuszko 1797“.

Z sali sądowej. Wczorejsza rozprawa zakończyła się uwolnieniem Gila.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw Katarzynie Zielińskiej, oskarżonej o podpalenie w dniu 20 kwietnia własnego domu w Wołowicach w celu wyrządzenia szkody Tow. wzajemnych ubezpieczeń, u którego ubezpieczyła na 820 K dom o wartości zaledwie 1/3 tej sumy. Wyrok zapadnie po południu.

Proces dra Seinfelda odbędzie się 28 bm. przed zwykłym trybunałem.

Automobil na chodniku. Właściciel automobilu p. Lenert założył się, że przejedzie chodnikiem przed kawiarnią Bizanza. Zakład ten wygrał, gdyż wczoraj o północy pędem przejechał przez chodnik, poprzewracał krzesła i stoły i omal nie wjechał w grupę kilku ludzi, którzy właśnie wychodzili z kawiarni. Za swój „żart“ odpowie automobilista przed sądem.

Pożar benzyny wybuchł wczoraj w mieszkaniu na II piętrze w domu przy ul. Smoleńsk l. 27. Ogień ugasili domownicy.

Kalectwa przy pracy. Stanisław Czekański na Krowodrzy, pracując wczoraj na sieczkarni, stracił od noża palec u lewej ręki.

W magazynach wojskowych zmiażdżyły drzwi robotnikowi Wawrzyńcowi Dule palce.

Ojciec rodziny wyrzucony wraz z 6-giem dzieci na ulicę. Przy ul Grodzkiej l. 31 wyrzucił we wtorek 5 b. m. nieludzki kamienicznik rodzinę robotniczą z 6 giem dzieci na bruk, a ojca, który wyrzucone na ulicę rzeczy chciał na razie w sieni przechować, kazał policyantom aresztować. Jakiś woźny czy agent policyi odprowadził go „pod telegraf“, żonę zaś, która chciała się udać na policyę wraz z mężem, pobił dotkliwie i zawlókł do bramy, nie pozwalając jej oddalić się ani na krok. Scena ta brutalna i wstrętna wywołała ogromne zbiegowisko i oburzenie, a świadczy ona o ogromnem zdziczeniu i braku serca ze strony niektórych funkcyonaryuszów, którym takie czynności poruczają odpowiednie władze. Taka gruboskórna natura nie ma litości wobec niewinnych dzieci, które wyrzuca na ulicę, jak nieużyteczny sprzęt.

Magistrat podgórski wobec drożyzny. Podgórski komitet partyjny wniósł do magistratu podanie o udzielenie sali magistratu względnie „Sokoła“ na odbycie publicznego zgromadzenia w sprawie drożyzny. W odpowiedzi na to podanie otrzymał tow. dr Bobrowski pismo z zawiadomieniem, iż magistrat sali na ten raz udzieli, jednak „zarazem zauważa, że udzielanie przez gminę sal na zgromadzenia może mieć miejsce tylko w okresach wyborczych, a nie w innej porze, bo w takim razie Magistrat byłby zmuszony każdemu towarzystwu i pojedynczym osobom wynajmywać sale, co pociągnęłoby za sobą znaczne i niczem nieusprawiedliwione wydatki“.

A więc udzielanie sali partyi robotniczej, liczącej w Podgórzu tysiące zwolenników, celem odbycia publicznego zgromadzenia w czasie szalejącej drożyzny uważa magistrat podgórski za niczem nieusprawiedliwione! Jedynie w czasie wyborów chce magistrat salę udzielać dla upozorowania swego demokratyzmu.

Musimy napiętnować tę nową falę reakcyjną, pojawiającą się w stanowisku magistratu wobec ważnych zagadnień, dotyczących mas ludności.

Nie dość, że magistrat sam nic nie robi dla zwalczania drożyzny, nie dość, że klika magistracka popierała przy wyborach na posła do parlamentu kandydata agrarno konserwatywnego, który w parlamencie popiera agraryuszów, jeszcze uważa za łaskę, jeśli udziela wyjątkowo sali na odbycie publicznego zgromadzenia!

Dotąd udzielał magistrat sali zawsze na publiczne zgromadzenia wszelkim partyom w ważnych sprawach publicznych, od niedawnego czasu zmienił przekonanie. Raz odmawia sali na odczyt o gruźlicy, drugi raz robi grymasy przy udzielaniu sali na zgromadzenie przeciwdrożyźniane.

Wyborcy zapamiętają sobie dobrze ten kołtuński pogląd magistratu. Wybory do rady się zbliżają, wyborcy będą mieli głos i nie dadzą się wziąć na demokratyczne plewy pp. Maryewskiego i Aronsohna.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Zapowiedziana na sobotę 9 b. m. sztuka Stanisława hr. Rzewuskiego „Nasi na Riwierze“ jest komedyą obyczajowo-konwersacyjną. Kreśli w niej autor tryb życia kolonii polskiej na „jasnym brzegu“, ujmując jego zarysy z satyrycznego punktu widzenia. W wir hulaszczych zabaw i „rozflirtowanej“ atmosfery wprowadza dwie pary zamożnych obywatelskich domów z Ukrainy, ulegające szybko i łatwo prądowi, który je otacza. Wynikają stąd rozmaite komiczne kolizye — wkońcu jednak zwycięża zdrowy rozsądek i z dezillusyj wypływające przekonanie, że „nie wszystko jest złotem, co się świeci“. Autor osobiście obecny jest na próbach i bierze w nich żywy udział.

— **W teatrze ludowym** w parku Krakowskim odbędzie się w sobotę 9 b. m. benefisowe przedstawienie Józefa i Stanisławy Karbowskich, zasłużonych pracowników sceny ludowej. Odegraną zostanie komedya Przybylskiego „Wojna domowa“. Zarówno sztuka jak i osoby benefisantów powinny zachęcić publiczność do tłumnego pospieszenia do teatru.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Czwartek 7: „Paweł I“.
Piątek 8: „Noc listopadowa“.
Sobota 9: „Nasi na Riwierze“.
Niedziela 10: „Nasi na Riwierze“.
Poniedziałek 11: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Czwartek: „Krowoderskie zuchy“.
Piątek po południu: „Wykradziona żona“.
Piątek wieczór: „Teściowa oniemiała“.
Sobota: „Wojna domowa“.
Niedziela po południu: „Teściowa oniemiała“.
Niedziela wieczór: „Wojna domowa“.
Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy“.

Nowiny lwowskie.

O defraudacyi w zakładzie pensyjnym urzędników prywatnych, o której wczoraj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Kaner stawiał większe kwoty na loteryi i to było najprawdopodobniej przyczyną defraudacyi. Kaner ożenił się z zamożną panną, miał opinię człowieka pracowitego i spokojnego, w biurze cieszył się zaufaniem i sympatyą kolegów. Dawniej pracował jako urzędnik w galicyjskiej Kasie oszczędności i tu też miał opinię zdolnego i uczciwego urzędnika. Kaner sam wystawiał czeki pocztowej kasy oszczędności i sam jako buchalter kontrolował. W ten sposób miał ułatwioną drogę do defraudacyi. Dopiero obecnie na skutek kontroli w Wiedniu przystąpiono do sprawdzania rachunków we Lwowie i natrafiono na ślad defraudacyi. Kaner, domyśliwszy się tego, udał się wprost na policyę i tu przyznał się do defraudacyi. W trakcie opowiadania wyciągnął nagle rewolwer i chciał sobie strzelić w skroń. Spostrzegł to jednak przesłuchujący go komisarz i szybkim ruchem chwycił Kanera za rękę, przyczem padł strzał w bok, a kula ugrzęzła w ścianie. Przy pomocy agenta odebrano mu rewolwer. Gdy komisarz zapytał Kanera, poco przychodził na policyę, skoro nosił się z zamiarem samobójczym, odpowiedział, iż chciał przed samobójstwem zeznać, że sam jest sprawcą sprzeniewierzenia. Nie chciał, aby po jego śmierci koledzy biurowi niewinnie cierpieli.

Kanera odstawiono do więzienia. Wczoraj zjawił się w biurze zakładu pensyjnego komisarz rządowy, któremu udzielono wyjaśnień co do defraudacyi.

Konkurs na szkic przyszłego gmachu Skarbkowskiego został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę 4000 K otrzymał szkic wykonany przez Tadeusza Stryjeńskiego i Franciszka Mączyńskiego z Krakowa, II. nagrodę 2000 K szkic architekty Henryka Zaremby i Rudolfa Macury ze Lwowa, III. nagrodę 1000 K szkic wykonany przez Tadeusza Tołwińskiego z Warszawy.

Z kraju.

Burmistrzem Białej wybrany został Franciszek Wencelis, właściciel zakładu pogrzebowego, i odrazu podwyższono mu pensyę z 4000 na 5000 koron.

Czy tak postępują oficerowie? Z Makowa otrzymujemy liczne skargi na oficerów przebywającego tam na manewrach pułku ułanów Nr. 4, a w szczególności na rotmistrza Maksymiliana Springera. Pan ten całymi dniami w towarzystwie młodszych oficerów przesiaduje w szynku, gdzie wyprawia awantury z wchodzącymi gośćmi. Między innymi 1 bm. napadł i pobił pewnego pana z Wiednia, a za pewną panią, która w towarzystwie męża weszła do restauracyi, gonił z rewolwerem w ręku. Poszkodowani wnieśli przeciw oficerkowi doniesienie do komendy korpusu, która powinna przeprowadzić śledztwo i bez względu na rangę ukarać winnego.

Żołnierz rabusiem. Ze Stanisławowa donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek wracał do domu ul. Ormiańską emerytowany oficyał wojskowy Petrykiewicz. Nagle zjawił się przed nim żołnierz, który uderzył w głowę p. P. i powalił go na ziemię. Gdy P. począł wołać o pomoc, napastnik zatkał mu usta chustką. Obrabowawszy następnie swą ofiarę z gotówki, żołnierz rabuś ulotnił się co rychlej. Petrykiewicz, ochłonąwszy ze strachu, wyciągnął chusteczkę, którą miał zakneblowane usta i udał się do komisaryatu policyi. Wysłano patrole policyjne, z których jednej udało się schwytać rabusia w osobie Franciszka Dacki, szeregowca 31 pułku artyleryi. Dacko przebywał od dłuższego już czasu w tutejszym szpitalu garnizonowym na oddziale chorób wenerycznych. Krytycznej nocy wydostał się przez parkan szpitala na wolność, a gdy w czasie bytności swojej w jednym z lokalów publicznych zauważył, że Petrykiewicz posiada przy sobie znaczniejszą gotówkę, dojrzała w nim myśl obrabowania go.

Ze świata.

O dublety rapperswilskie. Dowiadujemy się od p. Wł. Wiskowskiego z Zurychu, prawnego pełnomocnika dra M. Sokolnickiego, że dnia 3 b. m. p. W. zwrócił się listownie do p. Gałęzowskiego, prezesa rady Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, z propozycyą utworzenia sądu obywateli i rzeczoznawców, któryby rozstrzygnął:

I. Czy formalnie i uczciwie zawartą została przez strony obie umowa sprzedaży dubletów i czy, w szczególności, w postępowaniu p. M. Sokolnickiego było coś takiego, coby jako przejaw chęci jego do osiągnięcia korzyści osobistych ze szkodą mienia muzealnego słusznie uważanem być mogło.

II. Czy formalnie i uczciwie wykonaną została przez strony obie zawarta umowa? Czy w szczególności w postępowaniu p. M. Sokolnickiego były: 1) rzeczy, które, jako świadome i nieuczciwe przekroczenie granic, zakreślonych umową, słusznie uważane być mogą i 2) rzeczy, któreby radę Muzeum upoważniały do napiętnowania jego postępowania przez zatrzymanie części przez niego nabytej własności i przez próby jednostronnego zerwania umowy.

III. Czy słusznym i moralnie uprawnionym był czyn rady w stosunku do p. M. Sokolnickiego, zamykający przed nim drzwi instytucyi publicznej i usiłujący przez to rzucić cień na jego dobre imię.

Ponieważ porozumienie się prezesa z członkami rady jest w chwili obecnej możliwe przeważnie na drodze listownej, wymagającej czasu, p. Wiskowski wyraził gotowość czekania na odpowiedź rady do 25 b. m.

Podrożenie piwa. Z Pilzna donoszą: Na odbytem wczoraj zgromadzeniu reprezentantów czeskich browarów zapadła uchwała, by podwyższyć cenę piwa o 2 K na 1 hl. Termin tego podrożenia nie jest jeszcze ustalony. Za przyczynę podrożenia podają browary podwyższenie cen jęczmienia i chmielu. Także w Chebie odbyło się zgromadzenie browarników tamtejszych i uchwaliło taką samą podwyżkę. Podwyżka od piwa czeskiego wejdzie w życie równocześnie we wszystkich miastach Czech.

Trzęsienia ziemi. Z Tryestu donoszą: Tutejsze obserwatoryum zaznaczyło trzęsienie ziemi w odległości 8000 kilometrów.

Z Sztutgartu donoszą: Wczoraj w nocy odczuto koło Edingen i Hessingen kilka dość silnych trzęsień ziemi, które trwały 6 sekund.

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa, 5 września.

Odczytanie aktu oskarżenia zajęło przeszło 3 godziny. Oskarżony hr. Ronikier siedzi na ławie z miną apatyczną, jakby nie pojmując tego, co się dokoła niego dzieje. Natomiast Zawadzki i Siemiński pilnie śledzą i słuchają. Ronikier od czasu do czasu jakby zagłębiał się w czytaniu książki od nabożeństwa, z którą się nie rozstaje; ma także różaniec i machinalnie przebiera go palcami. Kapiuszon od płóciennej burki nasunięty na głowę dla podkreślenia podobieństwa do mnicha. U jednego ze spięć przy owym improwizowanym habicie widnieje czarny krzyż drewniany.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy — oskarżony hr. Ronikier nie odpowiada wcale, potem jakby w zamyśleniu pyta się:

— Co?

Tłumacz Jerzmanowski dobitnie powtarza mu zapytanie po polsku. Odpowiedź brzmi znów:

— Co?

Współoskarżeni Zawadzki i Siemiński dają również odpowiedź przeczącą:

— Myśmy nic nie wiedzieli i nic nie widzieli.

Następnie zaprzysiężono świadków przez duchownych trzech wyznań. Jak wiadomo, podczas zaprzysiężenia wszyscy na sali muszą wstać. Ronikier uczynił to bez napomnienia, tylko gdy rabin odbierał przysięgę od świadków żydów, włożył okulary i uporczywie przyglądał się tej ceremonii.

Bez przysięgi zeznawać mają: żona Zawadzkiego, Marta, która nie chciała korzystać z prawa nieskładania zeznań, oraz świadek Lebanowski, jako pozbawiony praw. Po odebraniu przysięgi przewodniczący ogłasza przerwę do następnego dnia, przyczem wymienia nazwiska świadków, którzy mają być w tym dniu badani. Badani będą mianowicie: komisarz I cyrkułu Szpiganowicz, pomocnik jego Gawryłow, rewirowy Kulicki, stróż domu nr. 112 przy ul. Marszałkowskiej, gdzie mieszczą się pokoje umeblowane Zawadzkiego, Franciszek Zieliński, oraz ojciec zamordowanego chłopca Bronisław Chrzanowski, matka Wanda Chrzanowska, brat Jan, wuj Floryan Rakowski, naczelnik wydziału śledczego Józef Kowalik, pomocnik naczelnika wydziału śledczego Ludwik Kurnatowski, urzędnicy wydziału śledczego: Jegor Suszczyński i Jan Siewierski, wreszcie uczniowie: Monic, Wilanowicz, Dziembowski, Sieklucki, Ostrowski i Gebel.

Proces potrwa prawdopodobnie dni dziesięć.

Warszawa, 6 września.

Drugi dzień rozprawy.

Rozprawę rozpoczęto o godz. 10 min. 45. Zainteresowanie sprawą bardzo duże. Stopniowo sala zapełnia się po brzegi. Okazuje się, iż hr. Ronikiera nie przywieziono jeszcze z więzienia. Wobec tego sąd ogłasza przerwę do chwili sprowadzenia podsądnych. Zarząd więzienny na zapytanie telefoniczne komunikuje, iż przy wysyłaniu więźniów zabrakło miejsca w karetce. Dopiero tedy o godz. 11 min. 30 wprowadzają wszystkich oskarżonych i przewodniczący powtórnie otwiera rozprawę. Hr. Ronikier ubrany inaczej, niż dnia poprzedniego: w czarny surdut z zatkniętym krzyżem, na głowie zaś ma beret.

Woźni otwierają kosze z dowodami rzeczowymi i kładą je na specyalnie przygotowanym stole. Są tam: skrwawione dywany, portyera, paczka książek i listów, czarna peleryna, którą miał na sobie zamordowany Stanisław Chrzanowski w dniu krytycznym, lampa, zegarek i t. d.

Hr. Ronikier kładzie okulary i z uwagą przypatruje się woźnym, krzątającym się na

estradzie. Chwilami odwraca głowę w inną stronę z udaną, czy też rzeczywistą obojętnością.

Obrońcy wchodzą na podium; oglądają poszczególne przedmioty, poczynając od klosza od lampy, na którym, według orzeczenia znawców, pozostały ślady palców Ronikiera. O godz. 12¼ obrona kończy oglądanie dowodów rzeczowych i sąd ogłasza przerwę.

Po przerwie sąd rozpoczyna badanie świadków. Pierwszy zeznaje Franciszek Zieliński, stróż domu przy ul. Marszałkowskiej 112, w którym mieściły się pokoje umeblowane Zawadzkiego.

Z zeznań jego wynika, że pokoje umeblowane Zawadzkiego miały przeważnie charakter lupanaru. Co do dwóch pokoi, gdzie zabity został Chrzanowski, zeznaje Zieliński, iż Zawadzki mówił mu z początku, że wynajęła je jakaś kobieta, potem, że jakiś pan bogaty, bo miesięcznie ma płacić 80 rubli. Kazał mu utrzymywać w porządku schody kuchenne, któremi ów pan będzie chodził. W dniu krytycznym dał mu znać numerowy Siemiński, iż gość w tych numerach się zabił.

Na pytanie, czy Zawadzki w noc, kiedy dokonane zostało morderstwo, opuszczał dom, odpowiada Zieliński w przeciwieństwie do zeznań w śledztwie, że nie; wychodził tylko do niego do bramy, by mu wydać dyspozycye co do trzech niewynajętych numerów.

Na zwróconą mu uwagę, iż w śledztwie zeznawał, że Zawadzki wydalił się na kwadrans, świadek tłómaczy się, iż teraz dobrze już szczegółów nie pamięta. Na wiele późniejszych pytań odpowiada wciąż:

— Nie pamiętam.

W dalszym ciągu zeznawali dalej urzędnicy policyjni Szpiganowicz, Gawryłow i Kulicki. Zeznania ich są identyczne z zeznaniami złożonemi w śledztwie. Ojciec zamordowanego Stanisława, Bronisław Chrzanowski, zeznawał obciążająco dla oskarżonego. Matka Chrzanowskiego, Wanda, przedstawia zamordowanego jako niewinne dziecko. Student gimnazyalny Monic poznaje w oskarżonym człowieka, którego w dniu popełnienia zbrodni spotkał na ulicy w pobliżu szkoły ze Stanisławem Chrzanowskim. Monic poznał również płaszcz, w który oskarżony był w owym dniu ubrany. W sali widać najwyższych dygnitarzy sądowych.

TELEGRAMY

z dnia 7 września.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Prezydent Izby dr Sylwester zaczął się porozumiewać z przewodniczącymi klubów, aby dojść do konkretnej decyzyi w sprawie żądania niemieckich socyalistów co do jak najrychlejszego zwołania Izby posłów.

Wybór do sejmu śląskiego.

Opawa. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła do sejmu z kuryi gmin wiejskich wybrany został adwokat dr Dinelt (Czech) 132 głosami. Kandydat niemiecki otrzymał 99 głosów.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu posłowie opozycyjni domagali się przywołania do porządku ministra sprawiedliwości Szekelego za onegdajszą jego uwagę, iż jest skandalem, że z opozycyi tylko dwaj posłowie byli obecni podczas imiennego głosowania, którego sami żądali. Minister Szekely, zabrawszy głos, oświadczył, że istotnie to powiedział i uważał za zupełnie uzasadnione. Regulamin Izby istnieje dla uregulowania i umożliwienia prac parlamentu, a nie dla ich udaremnienia. Takie wyzyskiwanie regulaminu dla udaremnienia prac parlamentu nie jest dopuszczalnem i jest nadużyciem i mowca, choć nie chciał nikogo obrazić, musiał takie postępowanie nazwać hańbą.

Przemówienie ministra opozycya przerywała wykrzyknikami, posłowie z partyi rządowej przyjęli je oklaskami. Następnie hr. Batthyanyi uzasadniał interpelacyę w sprawie importu mięsa, żądanego przez Austryę i zapytał, jakich rekompensat rząd węgierski się domaga za dopuszczenie importu. Istniejące traktaty muszą być dotrzymane, choć mowca nie miałby nic przeciw temu, aby obu stronom, Austryi i Węgrom, udzielono pełną samodzielność i pozwolono nie trzymać się traktatów.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny u ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że wczoraj wieczór stwierdzono w Wiedniu cholerę azyatycką u 3-letniego Michała, syna chorującej już na cholerę Maryi Jager. Dziecko to już onegdaj było izolowane, a wczoraj oddano je do szpitala Franciszka Józefa, ponieważ jeszcze nie było podejrzanych objawów.

Wiedeń. Marya Jager, która zachorowała na cholerę, zmarła. U trojga jej dzieci stwierdzono bakterye cholery i znajdują się one w szpitalu izolacyjnym.

Budapeszt. Osoby, które od 4 b. m. znajdowały się pod obserwacyą z powodu podejrzenia zawleczenia cholery, zostały wczoraj jako zdrowe wypuszczone. W ciągu dnia wczorajszego nie zaszło żadne podejrzenie zasłabnięcia.

Belgrad. Z powodu obawy zawleczenia cholery rząd zabronił importu owoców, w szczególności winogron tureckich. Natomiast przewóz jest dozwolony we wagonach zaplombowanych.

Salonika. Na okrętach, przewożących wojska, a stojących kwarantanną w Klazominie, stwierdzono liczne wypadki cholery. Zmarło wielu oficerów. W Skoplje było 55 nowych wypadków cholery, z tych 27 śmiertelnych, w Monastyrze 47, 32 śmiertelnych, w Berat 8 wypadków śmierci, w Ochrydzie 3, w Pryzrent 2. W Kriwolah wypuszczono z kwarantanny 46 osób.

Konstantynopol. Wczoraj wydarzyło się tu 28 wypadków zasłabnięć i 20 śmierci na cholerę, która się szerzy także w innych okolicach Turcyi.

Finlandya się broni.

Nikolaistadt (Finlandya). Petersburska agencya telegraficzna donosi: Wszystkie dzienniki ogłaszają otwarte pismo do sekretarza stanu Finlandyi generał lejtnanta Langhofa, w którem wskazują na to, że naród finlandzki od dłuższego już czasu czeka na to, by jego przedstawiciel przedsięwziął u tronu kroki dla odwrócenia ciosów, spadających ciągle na kraj. Zapytują więc sekretarza stanu, co zamierza uczynić lub co już uczynił, aby chronić prawa Finlandyi i odwrócić grożące narodowi niebezpieczeństwo.

Demonstracye drożyźniana.

Bruksela. Przeszło 2000 rzeźników z belgijskiego rewiru przemysłowego przybyło tu wczoraj i udało się gromadnie na targ bydła, aby spowodować swych kolegów brukselskich do wstrzymania pracy. Usiłowania ich jednak miały tylko częściowy skutek, albowiem tylko część rzeźników brukselskich oświadczyła gotowość zamknięcia sklepów i wstrzymania sprzedaży mięsa.

Rozruchy monarchistów w Portugalii.

Londyn. Nadchodzące tu z Lizbony wiadomości o ruchawce rojalistycznej są skąpe. Zdaje się, że znaczna część oddziałów rojalistycznych rzeczywiście przekroczyła granicę portugalską, aby maszerować na Lizbonę. Rząd przedsięwziął jednakże środki obronne, wskutek czego, zdaje się, ruchawka nie ma szans powodzenia.

Lizbona. Rada ministeryalna zebrała się onegdaj w nocy i badała zarządzenia, poczynione przez władze wojskowe i cywilne w celu przeszkodzenia wtargnięciu wojsk spiskowych, skoncentrowanych w hiszpańskiej prowincyi Galicya. Niema dotychczas żadnej wiadomości, któraby potwierdziła rozpuszczoną wczoraj rano pogłoskę o wtargnięciu spiskowców.

Rokowania o Marokko.

Berlin. Biuro Wolfa donosi: Wiadomości alarmujące, rozpowszechnione przez „Post“ o zerwaniu rokowań marokańskich, są nieuzasadnione.

Konferencya z ambasadorem Cambonem wczoraj nie odbyła się; prawdopodobnie nastąpi dzisiaj.

Walki w Persyi.

Urmia. W odpowiedzi na telegram komitetu perskiego „Skadet“ w Konstantynopolu, szeik, Abdul Kadir, przyrzekł Młodopersom czynne współdziałanie w ich walce ze stronnikami b. szacha. Jak donoszą dzienniki, szeik zawiadomił o tem konstytucyonalistów w Urmii.

Strejk w Chinach.

Czendufu. W stolicy prowincyi wybuchnął strejk szkolny i handlowy. Handel ustał. Szkoły stoją pustkami. Cudzoziemcy opuszczają miasto, chociaż strejkujący oświadczają, że nie będą obrażać lub krzywdzić cudzoziemców. W razie wmieszania się policyi, strejkujący grożą środkami gwałtownymi. Wicekrólowi polecono jak najsurowiej przestrzegać spokoju i porządku. Duan Jań otrzymał polecenie niezwłocznego wyjazdu do Czendufu dla załatwienia zatargu.

Zajścia strejkowe w Krakowie.

Strejk krawców i tapicerów wyzyskuje policya w celu pokazania swej gorliwości, a prasa krakowska w celu pisania różnych kłamliwych napaści na strejkujących, gdyż w obecnym czasie ogórkowym niema o czem pisać.

Policya rozpoczęła swe urzędowanie podczas strejku od tego, że zaaresztowała cały szereg strejkujących tapicerów, który zachowują się nadzwyczaj spokojnie, pod zarzutem grożenia łamistrejkom, których jest aż... 2! W rzeczywistości zaś odgraża się rewolwerem jeden z łamistrejków Dalewski, o czem policya nie chce wiedzieć.

Szczególniejszą gorliwość okazuje policya z okazyi strejku krawców, w czem jej sekunduje „Czas“.

Ani bowiem policya, ani „Czas“ nie może zrozumieć, jak może strejkować majster krawiecki, wyzyskiwany przez konfekcyonera. To też „Czas“ wypisuje niesłychane rzeczy o „terorze“ strejkujących, a usłużna policya przedsiębierze aresztowania.

Strejk tapicerów.

Odnośnie do strejku tapicerów zamieszczają krakowskie dzienniki brukowe fałszywe informacye o „terrorze“ strejkujących i o żądaniach strejkujących.

I tak „Czas“ prócz niesłychanie brutalnej i denuncyatorskiej napaści na strejkujących majstrów krawieckich napisał, że strejkujący tapicerzy wpadli do pracowni Graffa, gdzie pracuje łamistrejk Dalewski.

Cała ta notatka to bezczelne kłamstwo, gdyż strejkujący wcale nie wpadli do pracowni Graffa, lecz jedynie chcieli porozumieć się z Dalewskim. Dalewskiemu wcale Kłosowski rewolwerem nie groził, lecz właśnie Dalewski odgrażał się rewolwerem, który stale nosi.

Co się tyczy fałszywych informacyj pism brukowych o żądaniach strejkujących, to stwierdzamy, że nieprawdą jest, jakoby tylko 30 było zorganizowanych, gdyż jest ich z górą 50. Nieprawdą jest, jakoby strejkujący żądali 100% podwyższenia płacy i zaprowadzenia wyłącznie pracy akordowej, albowiem strejkujący żądają 25% podwyższenia płacy ogólnej, 50% za pracę wieczorną, a 100% jedynie za pracę nocną, oraz zniesienia właśnie pracy akordowej. Majstrowie godzą się tylko na 5% i 10 minut pauzy na śniadanie, a nie na półgodzinne skrócenie pracy, jak o tem pisze pewien dziennik brukowy.

Dalej strejkujący nie żądają płatnych niedziel, lecz jedynie świąt i 1 Maja. Wreszcie nieprawdą jest, jakoby w Wiedniu tapicerzy byli lepiej ukwalifikowani i pobierali 38 hal. za godzinę; w rzeczywistości pobierają oni 57 hal. i są równie ukwalifikowani jak krakowscy robotnicy, z których wielu pracowało w Wiedniu i za granicą.

Wkońcu nadmieniamy, że z powodu opornego stanowiska majstrów pertraktacye są zerwane. Położenie strejkujących jest bardzo dobre; oparci o swą organizacyę, wytrwają oni w strejku aż do zwycięstwa. Majstrowie zaś na uporze jedynie tracą, gdyż wielu robotników znalazło pracę na prowincyi, a nawet poza Galicyą. W razie dalszego trwania strejku wyjedzie dalsza grupa strejkujących, wobec czego majstrowie stracą najzdolniejszych robotników.

Strejk majstrów krawieckich.

Odnośnie do strejku majstrów krawieckich rozpisuje się „Czas“ o „terorze“ strejkujących.

Otóż „teror“ ten polegał na tem, że strejkujący majstrowie oraz popierający ich robotnicy krawieccy obchodzili magazyny objęte strejkiem i wzywali pracujących do zaprzestania pracy. Policya nie ma nic lepszego do roboty, jak aresztować obchodzących warsztaty strejkujących, co żadną ustawą nie jest zakazane.

Prasa, a szczególniej „Czas“ rozpisuje się o tym „terorze“ i o aresztowaniach strejkujących, których obrzuca błotem oszczerstw. I to się nazywa popieraniem przemysłu krajowego w jego ciężkiej walce z konkurencyą zagraniczną!

Strejkujący majstrowie i robotnicy należą do najbiedniejszych ludzi, gdyż cierpią pod niesłychanym wyzyskiem konfekcyonerów, którzy robią na ich nędzy majątki.

Co do aresztowania kilku robotników przy sposobności kontrolowania pracowni Hirscha przy ul. Grodzkiej, stwierdzamy, że zajście owo wywołane zostało nie przez „teror“ robotników, ale przez syna jego, który w dodatku wywołał aresztowanie tych robotników.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., Filipa 2, II. p. Sprawy ważne. Uprasza się o liczne przybycie.

* **Krakowska grupa centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy** (Grodzka 35, I p.) odbędzie 11 bm. o godz. 12 w nocy walne zgromadzenie dla wyboru nowego prezesa i 12 członków zarządu. Wstęp mają tylko członkowie. Zarząd uprasza również wszystkich członków, ażeby swoje legitymacye nadsyłali do grupy celem wymiany na nowe.

* **Baczność krawcy i krawczynie!** Poufny wiec robotniczy krawców i krawczyń odbędzie się w piątek 8 września. Obrady rozpoczną się już o godz. 8 rano w sali Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Filipa 2 (róg ul. Długiej). Zaproszenia imienne wydawać się będzie przed rozpoczęciem wiecu. Sprawa ważna i pilna. Agitujcie, by udział robotników i robotnic krawieckich był jak najliczniejszy!

* **Grupa miejscowa** Centralnego Związku handlowców zawiadamia, że w każdy wtorek od godz. 8·30 wieczór udzielać będzie w lokalu stowarzyszenia (ul. Grodzka 69 II p.) dr S. Zelt bezpłatnej porady prawnej.

* **Polskie Stowarzyszenie robotnicze „Zgoda“ w Zurichu** przeniosło swój lokal do Restaurant Pomona, Neumarkt Nr. 7, Zürich, Schweiz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1310.